NENIA
NA ZBIEGŁĄ ZGODĘ Z POLSKI VTRAPIONEY.

PRZEZ

JANA KRAIEWSKIEGO,
teraz nowo wydáne.



Nulla ſalus belli pacem te poſcimus omnes,
Pax Cererem nutrit pacis alumna Ceres.

W KRAKOWIE,
Roku Páńſkiego/ 1607.

Názacny Kleynot
y stározytny Herb Ich M. PP. Sieniáwskich.



Czym Phebus promienisty czym Apollo złoty ẛ
Zwykli zdobić wße stany tym ciebie twe cnoty:
Czego znákiem ten Miesiac ktory swa iásnośćia
Mieyscá ćiemne oświecá/ták dom twoy dźielnośćia
Swieći/ wßech cnot promieniem kto sie przypátruie/
Co y gwiazdá posłußna záwße známionuie/
Ze ten dom swa ozdoba dość inßych przechodźi/
Fámilia iednákie záwße syny rodźi.
Lecz iák ná gládkim niebie Miesiac wyßßey słońcá
Mießka/ ták twa ozdobá niechay trwa bez końcá.

Wielmożnemu Pánu Je° Mośći

PANU ADAMOWI IERONIMOWI SIENIAWSKIEMU Z SIENIAWY,

PODCZASZEMU KORONNEMU, Iáworowskiemu, &c. Stárośćie, Ná Sieniáwie, Międzybożu, Brzezániech, &č. &ć. Dziedzicznemu Pánu.

Z kad poczatek gdźie śmiáłość moie Muzy bráły,
Stadći ku twey ozdobie ten podárek dáły?
Znáiac po twey ludzkośći że im twarz przyiemna,
Miałeś záwße pokazáć wespołek y zemna.
Bo ácz máła korzyśćia człowieká wielkiego
Obsyłáia, lecz z checi nád co nic lepßego.
Niosac dźiś w vpominku nowe żale swoie,
Y Polskiego narodu opłákáne boie.
Niosac smetna Cytáre z rożnych drzew czyniona:
Niosac skárge Prádźiádow ná zgode zniszczona.
Iákażkolwiek w Koronie ßkodá tey żáluia,
Toż w kożdym miłośniku Oyczyzny náyduia.
Ktore ty wdźięcznie przyimi záczym ná wße strony:
Słowić bedzie twa ludzkość moy iezyk ćwiczony,

Ná ziednánie łáski twey co ná predce było,
To twym vßom łáskáwym mile ſie ſtáwiło.
Onę żemi pokażeß z ſwey piekney ludzkośći
Pewienem pewien, y moy rym pełen życnośći.
Gdyż v ćiebie chęć ludzka nád skárby Krezowe
Wiecey zawſze ważyłá, niżli Taguſowe
Złoto, z nieprzepłátnemi drogiemi kleynoty,
Dayżeć Boże ná ziemi przy ſczęśćiu wiek złoty.

NENIA
NA ZABIEGŁĄ ZGODĘ Z POLSKI VTRAPIONEY.

Zeſzli Przodkowie,
Vpor y złość,
Zgodá,
Czás,
Grzech.

Przodkowie.

Wdźieczna zgodo tyś z námi czás długi mießkáłá/
Przecześ nászych potomkow dźiśia odbieżáłá?
Łzy ſmutne á krwáwy płácz ná te tu niſkośći (włośći.
Przywiodły nas z mieyſc gornych wßey Słowieńſkiey
Czemuß tłumiß poſtepki? y wßech cnot zaſługi/
Nas iuż zeßłych prádźiádow ktorzy przez czás długi
Cnotą świetna/ dźielnośćia/ ſłáwy nábywáli/
Skąd ſynowie Polaki názwáni zoſtáli.

Zgodá.

Ześkie oſoby ſynow ſwych oycowie/
Niechay mi ktora z was dźiśia odpowie/
Jeſli táka złość v was kiedy byłá
Gdym z wámi żyłá?

Wierzeście przyszli tu nie bez żałości/
Widząc doległość wszey ziemskiey niskości/
A synow swoich ktorzy tu zostáli/
Ci mie wygnáli.
Wygnał mie vpor/ cożem czynić miáła/
Bo mie złość Polská ćierpieć tu niechćiáłá/
Vpor Żalći mi á coż? V. nie ia/ grzech zwierzchności
zgodá Z. Ku mey żáłośći.

Grzech.

PRozno ná vpor ná zwierzchność skłádaćie/
Gdyż zemną dosyć złego záżywaćie/
Przodkowie przy was mie tu zostáwili/
Gdy stad zchodzili.
Lecz żaden nie był nigdy prożen grzechu/
Winien też podczás á powiem bez śmiechu
Z czásem przezacne Páństwá vpadáia/
Rzadźić przestáia.
Możni Krolowie/ y inszi Mocarze/
Czás C. Lecz wiecey zá grzech Pan Bog ludźie karze.
Czásem Bog rzadźi/ y ták sobie tusze/
Zmienić sie musze.
Już moy wiek krotki iuż moy bieg vstánie/
Ná słowá Páńskie y też roskazánie/
Przybliża sie kres gdy w iedne godźine/
Z świátem zágine.

Przodkowie.

Złosny vporze przekleta zazdrośći/
O nieposłuszna nie kárna młodośći/

Zasiny dla tego swobod wam nábyli/
Byśćie tráćili.
A Wolność złota y zbior zostáwiony/
Praca á potem krwáwym zárobiony/
Boday wam sadem strásznym Bog popłáćił
Ktory co stráćił.

Vpor.

PRożno duchowie ná mie co wkłádaćie/
Prozno mie záwsze winowáć w czym maćie/
Nie dam do zguby nikomu przyczyny/
Winuyćie Syny
Swe nieposłuszne/ y złe wychowánie/
Ktore przed Bogiem skárży záwsze ná nie/
Ja bym precz odszedł ále mie trzymáia/
Zá więźniá máia.

Przodkowie.

WIelkich cnot mężna Polsko ná co to pátrzemy?
Odpoczynku dla żalu mieć áni możemy?
Przerywa sen kośćiány płácz twoy vtrapiony/
A przechodźi áż do nas w ták dálekie strony.
A budza nas krwáwe łzy zábránych w niewola/
A choć ćiáłá nie mamy przećie sercá bola.
Przyśpiesz złota miłośći ku Synom zginionym/
Day swa ráde ozgodo włośćiom vtrápionym/
Przyśpiesz o cnoto Polská coś známi mieszkáłá/
Byś ten narod cnotliwy k sobie kierowáłá.
Przyśpiesz boiáźni Boża co cnote miłuiesz/
Bo ty droge do wszego dobrego toruiesz.

Gdyż zá twoią pomocą kwitną wßytkie kráie/
Bo kedy ty nie mießkaß wßytkiego nieſtáie.

Zgodá.

Chcećieli pátrzyć ná Oyczyſtę zdrowie/
Znieśćie grzech z śiebie przeważni ſtanowie/
Dla ktorego mię od was Bog odali
Żeśćie nie zſtali
W ſpráwách cnotliwych/ y też w pobożnośći/
Ná co Bog pátrzy z niebieſkiey zwierzchnośći/
Bo gdźie o pomoc prośić go będźiećie/
Nie záginiećie.
Ja z wámi będę chętliwie mießkáłá/
Bym tylko iedno wdźięczność wáßę znáłá/
Żyć w pokoiu y w ſławie v świátá
Po wßytkie látá.

INSIGNIA BELLONY

DZIELNOSC.

MILOSC OYCZYZNY.

CO tá Laurea w ręku gniewliwa Bogini
Krwią ſkropiona/ á w drugiey co chorągiew czyni?
Czemuś ták rozdwoioná? rozumuć nie ſtáie/
Gdyż twoy Mars co dźielnieyßym vpominki dáie?
Dáie wieniec ná głowę zwyćięzcy nowemu/
Dáie chorągiew złota ludu walecznemu.
Náczymeś dźiś zamysły ſwoie záſádźiłá?
Co ieſt żeś ſię ták bárzo w ſobie zámyśliłá?
Czemu ták vpominki ſrogie pokázuieß?
Ktoryß z nich? Narodowi Polſkiemu dáruieß?

Jeſliżeś

Jeſliżeś ieſt iuż ná tym ábyś dáłá obá/
Już zniknęłá Polſkiego narodu ozdobá.
Przecz nie płáćiß ták wielkiey niezliczoney ßkody/
Mogłáś puśćić tę ſrogość ná obá narody?
W obu ręku ſtráßliwe maß v śiebie znáki/
Chorągiew krwią ſkropiona á wieniec też táki.
Ktoż ſczęśliwßy z tych dwoygá komu dáry ſwoie
Podáieß? mnie ſię widźiß iednákie oboie.
Jedney ſtronie chorągiew/ á do drugiey ſtrony
Nieśieß ſmutna Laurea wieniec vkrwáwiony.
Coß to proße powiedz mi co wżdy známienuie?
Oboygá ſtron zda mi ſię że niebo żáłuie.
Laurea ieſt zwyćięſtwo znákiem vtrapionym/
A chorągiew ogromna vpadkiem zginionym.
Zły wrog woynę zewnętrzną dźiś nam nagotował/
Ktożby táki ná świećie coby nie żáłował
Narodu ták ſławnego: ktorym ná wßę kráie/
W dźielnośći y też męſtwie káżdy przodek dáie.
Z kożdą nácyą Polſká ieſt nie porownána/
O żáłoſna dźiś Polſko/ Polſko opłákána?
Już dźiś imię Marſowe ná poły niſczeie?
Już y ſławę zemdloną wiátr wßędy rozwieie?
Czemuß Boże woienny bez wßelkiey przyczyny
Wydał ſrogą ármatę ná ſwe własne ſyny?
Komu ſię w obcych kráiách będźieß przypátrował?
Kiedyś ſyny waleczne ná śmierć nágotował?
Kto Sármaty/ kto Turki w łykách będźie wodźił/
Ktorym ſię záwße Polak ſtráchem kożdy rodźił?
Kto Moſkwę niećwiczoną/ kto czuyne Tátáry?
Kto inßych nieprzyiaćioł ktorym niemáß miáry?
Ten rzeczeß/ co zwyćięzcą będźie y zwierzchnośćią/
O iákieß to zwyćięſtwo ktorego z żáłośćią

Kożdą

Kożda ſtroná ſerdecznym ſwym płáczem záżywa/
Owo pole krwia własna ſwoia ſie okrywa.
Łzámi ſie polewáia poſłußne źrzenice/
A ow we właſnym domu práwe pogránice.
Jáki żal nierozmyślny y iáka vtrátá/
Oſtra Bronia ſyn oycá biie/á Brát brátá.
Jáki żal kiedy woyſká y naturze obie
Nieprzełomnym ßykiem ſkocza iuż ku ſobie?
Jednákowaß ármatá/ lud/ y ſerce meſkie/
Jedno drugiemu ſrogie y iednáko ćießkie.
Ktoż przypadkow żáłoſnych báczny nie żáłuie?
Komuß zdrowie oyczyſte mile nie ſmákuie?
Smákuie pokoy złoty/ y bráterſka zgodá/
W ktorey ſie od vporu ſtáłá wielka ßkodá.
Wierze niemáß żadnego ktoby nie żáłował/
Ktoby ßkody bliźniego kiedy nie litował.
A ono dla vporu lud nedzny niſczeie/
Z doſtátkow ſwych złupiony/ nápoły ßáleie.
Zaß to nie żal kiedy lud leie ſwoy płácz krwáwy/
Ná wyſtepna Swawola/ zdzierſtwo/ łup/ y ſpráwy?
Jákie miedzy obcemi beda zás narody
Tryumfy nieprzyiáćioł z tey náßey przygody?
Jákie ſmetne lámenty ſmetne nárzekánie/
Kiedy brátá drugiego trzećiego nieſtánie?
Nie bez ßkody z żalem ſwym ktorzy lud potráca/
Jeſli ná ſwe nieſcześćie vpad meżá płácza.
Wiezienie podiać muſa bedac ſwobodnemi/
Władza ſwoie vtráca władáiac drugiemi.
Lecz ieſli to iuż koniec y ſkutek pokoiu/
Szturmem krwáwym ármate ſtoczywßy do boiu.
Stroná ſtrone iuż zbiwßy iużli pokoy bedźie?
Nié/rozruchow/zamießek dość powſtánie wßedźie.

Co iuż

Co iuż widziem ná oko iákie Buntowánie/
Po tey pierwßey potrzebie płácz y nárzekánie.
Powſtáie nie bez ßkody narodu Meżnego/
Nie bez zniſczenia kráiow/ y domu właſnego.

Miłość.

COro Słowieńſka/ Coro wßey piekności/
Nieprzepłácona y meżna dzielności.
Słußnie dzis żal ſwoy wlewaß ná niezgode
Y wßytke ßkode.
Słußnie ſwym płáczem Bellone ſtrofuieß/
Słußnie narodu meżnego żáłuieß:
Bo gdy poginie to twoie ćwiczenie/
Predkie zniſczenie
Sławney Korony tuby náſtapiło/
Ku ktoremu ſie bárzo náchyliło/
Dwoi ſie Páńſtwo/ y rozum ſie dwoi/
Zguby sie boi.
Mitá Oyczyzná ktorey pokoy złoty
Był ſwa nagroda/ zá iey dzielne cnoty:
Dziśiay ſie cnotá w vpor obroćiłá/
Zgode zniſczyłá.
Zniſczyłá kráie y Bráterſkie włości/
Ludźi vbogie y też máietności/
Ktorzy łzy ſwoie piia prze ſwe ßkody/
To dla niezgody.

Dzielność.

WSzelkiey vtráty Braterſkiey żáłuie/
Ktorey ſie doſyć długo przypátruie:

Żáłuie

Żáłuie niemniey záś boiu krwáwego/
Ludu włáſnego.

Przeſzłey vtarczki lubo zámieſzánia/
Abo potrzeby z Boſkiego ſkaránia:
Gdzie choć nie wiele znácznych pozoſtáło/
Pieſzych nie máło.

Czoſz ç tám ludzie Chrzeſciáńſcy byli/
Jednáko známi ták y my wierzyli.
Druga/ kto w domu woyne odpráwnie/
Kożdy żáłuie.

WOYSKO.



GDy iuż Polſkie Kroleſtwo było rozroznione/
A Polacy ſwe ſercá mieli záiątrzone/
Z woley Boſkiey niezgoda okrutna ſkaráni/
Przećiw bráciey do boiu byli ſzykowáni:
W polu nieubłagánym co y wſpomnieć boli/
Miedzy ſinetym Orońſkiem ná piaſczyſtey roli:
Ktemu miedzy Guzowem záśie z drugiey ſtrony.
Tám ſwe ſzyki odpráwiał lud niezwyćiężony/
Tám ſwe woyſká ſtáwiáli preważni Hetmáni/
Rowney zguby litniąc bárzo ſprácowáni.
Tám do zgody życzliwey czyniono namowy/
Tám lud meżny wſzyku ſtał do boiu gotowy.
Gdy ſie ſtrony niechćiáły zgodą kontentowáć/
Jeły ku ſobie chćiwie wzaiem náſtepowáć.
Nie vkoione myśli y ſercá troſkliwe/
Pod niebo iełý puſczáć głoſy z dźiał burzliwe.
Potym ſercy meżnymi ták w ſie vderzyły/
Obie ſtronie przez pułki w zaiem ſie przebiły.
Niechćiał Bog wielkiey zguby Narodu ſwoiego/
Wypuśćił wiátr/ że nieznał y ieden drugiego.
Niemáło ich cudownie meżnie ſie podkáło/
A ná plácu pobitych nie wiele zoſtáło.
Kożdy w oney kurzáwie ſtráchem ogárniony/
Nierozmyślnie ſie puśćił w trwożliwe zagony.
Zbroie bieząc po drogách hártowne rzucáli/
Pátáſzámi oſtremi ſámi ſie siegáli.
Z kąd ſie trudno wydziwić tákiey Boſkiey ſpráwie/
Ze ſwoy ſwego znáć niemogł w okrutney kurzawie.
Roſpruſzył Bog záwyſły á ſtroná oboiá:
Mowi náſzá przegrána/ druga mowi moiá.
Dopieroż po zamieſzce gdy wiátry vſtáły/
Wſzykie roty ſtrwożone wkupe ſie ziácháły:

Záczym

Záczym rychley do ſpráwy przyßli nizli owi/
Bráćia poßli w vćieczke á ći iuz gotowi.
Dźiáłá w tym vbieżano/ chorągwi nábrano/
Więźnie potym niektore Pánu oddawano.
Pożáłoſnym zwyćięſtwie litośćią wzruſzony/
Kazał Krol opátrowáć on lud poràniony.
Ktorych lament płáczliwy y żáłoſne głoſy
Przerywáły zetkánim żelázne niebioſy.
Záłuiąc ſwey vtráty/ y boleſney ßkody/
Ze tráćić żywot muſzą dla złośniey niezgody.

POBOIOWISKO.

DZIELNOSC.

EKrato ſmętna przecz oczy ſtrapione/
Łzámi to lice kążą vbielone/
Tráćiß dla ludzkich zdrowie doległośći/
Mátko miłośći.
Tráćiß nádźieię y lube weſele/
Miáſto weſela/ wßczynaß żalow wiele/
Mieceß ná ſtronę Lutnią / rym pieſczony/
A głos ſkáżony.
Smętne lámenty teraz śpiewáć woli/
Czy ię ták bárzo náßá krzywdá boli?
Erra: Boli/ że głupie nie rozmyślnie giną/
Lecz kto przyczyną?
Boday go zła śmierć pożárłá ná duſzy/
Jeſli go zemną żal ten nie poruſzy/
Pátrząc ná krew ſwą/ y ná przyßłe ßkody/
Niechćieć do zgody.
Już hárce zwodzą/ iuż ſie páłáß błyſka/
Już brát do brátá z ruſznice ſwey śćiſka/

Sieczyſta ßáblá krwie ſie náſyćiłá/
Już trupow śiłá.
Już bliſko śiebie ßyk nieprzełomiony/
Náſtępuie ſie okrutney Bellony/
Już nákłádáią k ſobie oſtre groty/
O czáśie złoty
Byś teraz widźiał tákowe ſrogośći?
W oyczyſtym domu á niemáß miłośći/
Jednośći niemáß ſkąd ſie miłość rodźi/
Zgubá nádchodźi.
Już z Dźiał ogromnych ku ſobie zmierzáią/
Z pułhakow biią iuż w ſię vderzáią
Oſtremi groty/ y ſtráßną kopiią/
Drudzy nie żyią.
Już ná zwyczáyny piechotá łup godźi:
Już prędki Kozak w bráterſkiey krwi brodźi/
Biią po chroſtách po polách w pogonią/
Lud oſtrą bronią.
Już obrážone wozem wożą trupy/
Dźielą ſie ſwemi mizernemi łupy/
A mnie od żalu ſmętnych ſłow nieſſtáie/
Serce ſie kráie.
Płáczćie dźiś zemną roſkoßne Dryády /
Boginie polne y ſmętne Náiády/
Już ßárłatną krwią kwiatki vbielone/
Wáßą ſkropione.

W Rokoſz do ſpráwiedliwośći.

IAſnośći nieſtworzona co rzadźiß żywioły
Okrag niebá/y Słońce maß w mocy Anioły. (śći
Wſpomni dźiś ná wizerunk przedwieczney miło-
ʒámuy ſrogość ſpoiona przy ſpráwiedliwośći.
Nie karz zá grzech choć ſłußnie litośćia wzrußony
Nie posłußnych ſług ſwoich y wßytkiey Korony.

Nobile vincendi genus eſt pacientia vincit,
Qui patitur, ſi vis vincere, diſce pati.

Szláchetnego rodzáiu ćierpliwość zwyćięſtwem
Jeſt/zwyćięża kto ćierpliwy rozumem nie męſtwem.
Przeto kto chce zwyćiężyć / vcz ſie ćierpliwośći/
To ieſt męſtwo ná wietßze / to ſkutek dźielnośći.

AVTOR.

NIe ná miáłkim rozumie ſádząc twoie zdánie/
Przyimi proße łáſkáwie coć ſie dźiś doſtánie
Szláchetny Czytelniku/ po ktorym wdźięczności
Sámey tylko zá korzyść prágne/ á miłośći.
Wiecey cnotá za czyn ſwoy áni potrzebuie/
Ktora ſobie ozdobe ſámáß záſługuie.
A ieſlibyć ſie do mnie co niepodobáło/
Twoiá winá ſámegoß/gdyż to co ſie oſtáło/
Niedziw że ſwoie piſmo leie rym leniwo/
Bo cnoćie ſczeroſkrytey zayrzy dźiś co żywo.
Lecz to fortunny przykim zazdrość co náyduie/
Tám gdźie bráknie wßytkiego zazdrość nie pánuie.
Ale coż tymi czáſy co piſáć ważnego/
Tylko żale niezwykłe á nic poćießnego.
Już y pioro nieczuyne mieni słowá ſwoie/
Księgi miece ná ſtronę á ma ſie do zbroie.
Y Muzom wczas ſpokoyny dźiśia ohydzony/
Trapi ſie z námi weſpoł ich vmyſł zrániony.
Przeto proße od wdźięcznych kto pełen ludzkośći/
Miey záwdźięczne ten moy czyn/ nie wzgardzay życno/
Rzekłbym przepuść mą wine naydźießli ią w słowie/ (śći/
Vważywßy to báczny/ nikt ſie nie ozowie.
Nie proße od niewdźięcznych kto w ćieniu wiek trawił/
Prozney chwały ſwym piſmem by mie chytrze ſławił.
Bo ieśliß mie kto zdobi ſtanu niepodłego/
Mało dbam o przygáne człowieká lichego.

ECHO ZAŁOBNE.

KEdy twoiá ozdobá Polſko vtrapioná. Echo.	Oná.
Kedy zgodá/ gdźie ſławá/ wieleć niedoſtáie.	Táie.
Kedy ſcześćie życzliwe co nas ćießyć zwykło.	Znikło
Lituyćie wdźieczne Muzy dźiś ludzkiey vtráty.	Aty?
Oblewa ſie dźiś łzámi ſławna Sklawonia.	Nia.
Ginie miła ſwobodá ktora byłá w cále.	Ale.
To wßytko prze niezgode tá tego przyczyna.	Jna
Kto przyczyna roſterkow ſnać wolność ſkázoná?	Oná.
Wnetrzna woyná vpadkiem groźi vtrapionym.	Onym
Pogubiłá niezgodá wiele Páńſtw wzłey ſpráwie.	Práwie
Tu ſie wádza á bráciey w Podolu nábito.	Nto.
Dokázuia nád nimi Gette Sármátycy.	Tycyt
Gdźie one złote látá prozne złey przygody?	Gody?
Kedy ſcześni Hetmáni/ powiedz kto możeßli?	Zeßli.
Predka vpadku drogá gdźie kto nie wſpomoże/	Może.
By wiedźieć iáko długo czás ſwoim obrotem?	Otem
Káráć nas wßytkich bedźie nieżycznym kłopotem/	Potym.